

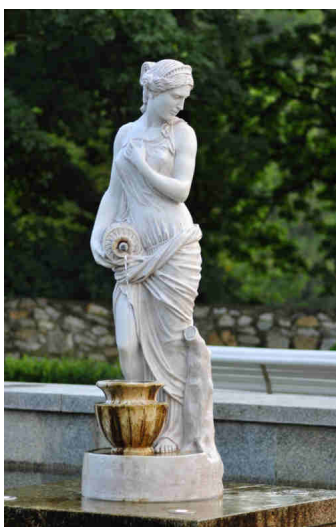


W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Wykopalska	4
Rozwój przestrzenny Świebodzic	4
Epitafium Gosowów	8
Firma zegarowa „Victoria”	11
Niezwykła podróż zaginionej księżki	12

Numer 8 (225) sierpień 2016

## Chronologia dziejów



Od pewnego czasu teren przed zamkiem Książ ulega metamorfozie. Najpierw powstały piękne Ogrody Idy, poświęcone pierwszej żonie Henryka X – Idzie Philippinie Ottilii von Stechow (25.03.1811 – 30.09.1843) – a niedawno, w fontannie przed budynkiem dawnej biblioteki, pojawiła się pełna uroku rzeźba marmurowa „kobieta z dzbanem”, stylizowana

na antyk, która wspaniale prezentuje się w promieniach słońca i w świetle księżyca.

M.P. Zdj. Wojciech Palichleb

Dobiegło końca jedno z zadań w ramach budżetu obywatelskiego - chodnik z kostki betonowej, stanowiący dojście od ulicy Długiej do Osiedlu WSK. Dodatkowo, został poszerzony chodnik na odcinku od ul. Długiej do przystanku autobusowej linii miejskiej. Wykonawca - firma Stańczyk – uzupełnił jeszcze ubytki na odcinku chodnika między budynkami nr 6 i 7 na osiedlu WSK.

Koszt zadania, to 86 tys. zł.

W niedzielę, 24 lipca, świebodziński Rynek stał się odcinkiem terenowym IV Międzynarodowego Konkursu Tradycyjnego Powożenia imienia Księżnej Daisy von Pless, odbywającego się w Książu.

Pierwsza bryczka pojawiła się w naszym Rynku tuż po godz. 9:00, w sumie zobaczyliśmy piętnaście powozów, które przyjechały do miasta od strony Bramy Książańskiej. Zadaniem powożących było zatrzymanie zaprzęgu na wyznaczonej linii, a następnie cofnięcie powozu na określoną odległość. Manewr cofania jest bardzo trudnym zadaniem dla



zwierząt, ponieważ poruszanie się do tyłu jest dla konia czymś nienaturalnym. Ale większość ekip świetnie sobie z tym poradziła, otrzymując gromkie brawa od zebranej pod ratuszem publiczności.

W świebodzińskim Rynku była druga, spośród czterech przeszkód, którą zaprzęgi miały do pokonania na całej trasie.

Wśród uczestników dominowały ekipy z Polski, było także trzech reprezentantów Niemiec.

Przejazdy były widowiskowe, ponieważ nie tylko powozy, ale i



powożący wyglądali niezwykle stylowo, stroje dostosowane były bowiem do epoki, z której pochodził powóz lub regionu, jaki reprezentował.

Próbie terenową odbywającą się w Świebodzicach obserwowali licznie zebrani mieszkańcy, a także Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz. Pan burmistrz otrzymał z rąk organizatorów gorące podziękowania za pomoc w organizacji konkursu.

Fantastyczna pogoda towarzyszyła piątkowej (22 lipca) drugiej edycji „Kina pod gwiazdami”, zorganizowanej przez Burmistrza Miasta Bogdana Kożuchowicza oraz Bank BGŻ BNP Paribas. Oba popołudniowe seanse w Rynku cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Choć pierwszy seans przewidziany był na godz. 18<sup>00</sup>, już od godz. 16<sup>00</sup> na placu przed ratuszem ak-



tywna była strefa zabaw dla najmłodszych. Można było np. pomalować fantazyjnie buzię albo zrobić sobie wyjątkowe zdjęcie na specjalnie przygotowanej ścianie i trafić na okładkę magazynu „Gwiazdy”. Wszyscy mieli szansę wziąć udział w losowaniu atrakcyjnych nagród – m. in. aparatów fotograficznych, zestawu kina domowego oraz nagrody głównej – dwuosobowej wycieczki na Zanzibar. Te atrakcje przygotował sponsor wydarzenia, Bank BGŻ BNP Paribas.

Miłym gestem, ze strony sponsora, było także przekazanie słodyczy dla podopiecznych Domu Pomocy Społecznej.

15-letnia świebodziczanka, Liwia Misztal, wygrała Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży, odbywającą się w dniach 15-17 lipca w Ośrodku Jeździeckim Stragona koło Strzegomia. Liwia zwyciężyła w kategorii ujeżdżenie DK (duże konie) i tym samym została Mistrzynią Polski Juniorów Młodszych.

Liwia trenuje jeździectwo od I klasy szkoły podstawowej. Udział w tegorocznych zawodach był dopiero drugim startem dziewczynki w klasyfikacji ogólnopolskiej – i od razu zakończył się wspaniałym sukcesem.

Nasza amazonka trenuje w stajni Lubiechów pod okiem pani Małgorzaty Świąćickiej. Koń za-



wodniczki to 6 - letnia klacz rasy śląskiej – Tejsi, z hodowli Jarosława Świąćickiego.

Nowy chodnik z kostki betonowej pojawił się na ul. Stawowej. Zmodernizowana nawierzchnia zastąpiła nierówne, betonowe płyty. Prace wykonał ZGK Świebodzice Sp. z o.o. Koszt naprawy to ok. 70.000 zł.

Na początku sierpnia została przeprowadzona dezynfekcja w krypcie Hochbergów, w kościele św. Mikołaja. Jest to etap poprzedzający planowane prace renowacyjne zachowanych trumien. Nie znając wyników ekspertyzy mykologicznej, można się tylko domyślać, że występowały w niej grzyby z rodzaju *Aspergillus* i *Altenaria* (niebezpieczne dla zdrowia).



Zastosowane środki chemiczne pozwolą, w przyszłości, konserwatorom podjęcie działań, mających na celu przywrócenie metalowym trumnom pierwotnego wyglądu.

*M.P. Zdj. Adrian Sitko*

Jakiś czas temu, silny wiatr przewrócił drzewo, które spadło na ogrodzenie wiekowego cisa Bolko. Pomnik przyrody nie tylko stracił barierki, ale i sam nieco ucierpiał – spadające drzewo uszkodziło jeden z konarów staruszka. Po uszkodzeniach nie ma już śladu.

Teren został uporządkowany, a sędziwy cis zyskał nowe ogrodzenie. Wykonał je pan Edmund Staniewski z Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajoobra-

zowych, przy wsparciu Gminy Świebodzice, która przekazała do pomocy pracowników interwencyjnych. Siłą własnych rąk i bez kosztów udało się balustradę naprawić i pomalować.

Na trasach wlotowych do miasta, przy tablicach z nazwą miejscowości, pojawiły się tablice informujące o miejskim monitoringu. Na razie są trzy, znajdujące się na drogach wojewódzkich.



Jest to dodatkowy sygnał dla kierowców o tym, że monitoring rejestruje zachowania na drodze, zarówno pieszych, jak i zmotoryzowanych, w tym także i wykroczenia.

Tablice o wartości kilkuset złotych, zamontował Zakład Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o.

Ulica Spokojna to jedna z ulic dojazdowych do Osiedla Sudeckiego, znajduje się przy niej także miejskie przedszkole. Stan nawierzchni jezdni pozostawiał wiele do życzenia, dlatego podjęto decyzję o modernizacji. Na odcinku ok. 120 m pojawił się nowy asfalt, wymieniono wpusty i wyregulowano studzienki kanalizacyjne.

Inwestycja została zrealizowana z budżetu gminy, a koszt, to nieco ponad 73 tys. zł.

ISOPAK Poland jest szóstą firmą, która wybuduje swój zakład w Podstrefie Świebodzice Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest-Park”. W czwartek, 11 sierpnia, Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz podpisał akt notarialny na sprzedaż gruntu dla włoskiego inwestora.

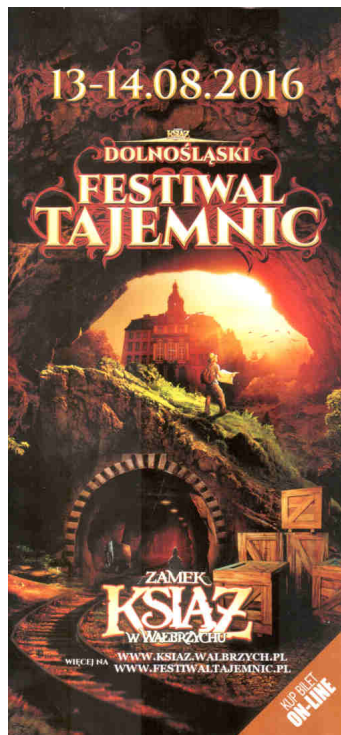
Firma kupiła 2,75 ha terenu. Działka zlokalizowana jest w obrębie ulic Strefowej i Lotniczej. Powstanie tu hala produkcyjna o powierzchni 5 tys. m<sup>2</sup>. Zakład będzie produkował opakowania dla przemysłu AGD. Zatrudni na początek kilkanaście osób.

Hala ma być gotowa do końca 2018 roku. Wartość inwestycji to 18 mln zł.

13 i 14 sierpnia w Zamku Książ odbył się kolejny, Dolnośląski Festiwal Tajemnic, w czasie którego można było obejrzeć ekspozycje:

- Skarby na dnie morza,
- Legenda „Złotego Pociągu”,
- Historia kolejnictwa,

wysłuchać wybranych wykładów (m.in.) „Gdzie są skarby z tamtych lat, czyli losy dolnośląskich pałaców z pierwszej ręki” – Joanny Lamparskiej,



„Zamek Książ odkryty na nowo” – Magdaleny Woch. Wykładom towarzyszyły rekonstrukcje historyczne.  
M.P.

Ruszyło kolejne zadanie, zgłoszone przez mieszkańców miasta do budżetu obywatelskiego na 2016 rok. To remont chodnika w obrębie ulicy Wiejskiej 1.

Stare, zniszczone płyty betonowe zastąpi kostka polbruk. Wartość zadania to ok. 20 tys. zł.

Od 18 do 28 sierpnia odbywał się w Zamku

Książ XIII Międzynarodowy Festiwal Kameralistyki Ensemble im. Księżnej Daisy, pod patronatem honorowym Prezydenta Wałbrzycha dra Romana Szelemeja.

M.P.

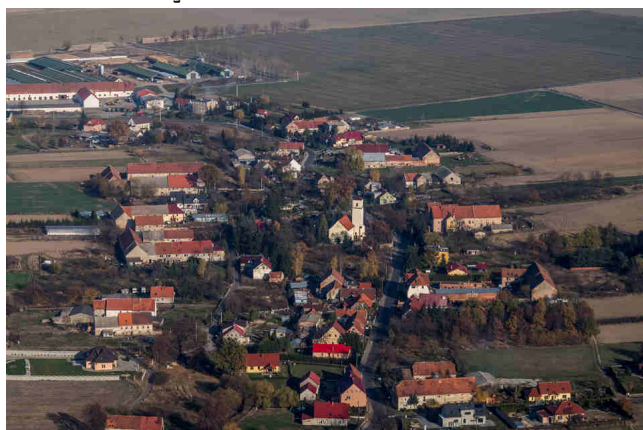
Słowacka Gmina Hrušov już w październiku zostanie oficjalnym partnerem Gminy Świebodzice. Na sesji Rady Miejskiej w dniu 23 sierpnia 2016 r. świebodziczcy radni przyjęli uchwałę w tej sprawie.

Na sesji w dniu 23 sierpnia, Rada Miejska przyjęła do realizacji Lokalny Program Rewitalizacji Gminy Świebodzice na lata 2015-2025. To obszerny dokument, którego opracowanie trwało blisko rok. Wskazuje on obszar miasta, który powinien zostać objęty rewitalizacją, czyli kompleksowymi i wielokierunkowymi działaniami obejmującymi lokalną społeczność, przestrzeń i gospodarkę.

Pozostałe zdjęcia pochodzą ze strony internetowej Gminy.

## W fotoobiektywie Adriana

### Obrob kościoła św. Franciszka



## Wykopaliska

20 sierpnia, w sobotę, po godzinie 10<sup>00</sup> rozpoczęły się prace archeologiczne na dawnej Galgenberg (Szubienicznej Górze) – środkowym – spośród trzech – wzniesieniu za stadionem, prowadzone przez pracowników naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego: dra Daniela Wojtuckiego, zajmującego się (m.in.) historią miejsc publicznych straceń na Dolnym Śląsku i dr antropologii – Honoratę Rutke. Warunkiem badań „sondażowo-weryfikacyjnych” było uzyskanie wcześniejszego pozwolenia konserwatora zabytków (Decyzja nr 878/2016 z dnia 25 lipca 2016 roku).

Celem „wykopalisk” było odkrycie pozostałości fundamentów szubienicy, na której wykonano – jak mówi dr Daniel Wojtucki – kilkadziesiąt wyroków. Wg J.F.E. Würffla została ona rozebrana w 1836 roku, a uzyskany materiał wykorzystano do brukowania ulic.

Do kopania aktywnie włączyli się: Prezes Towarzystwa Miłośników Świebodzic, nasz współpracownik – Marek Mikołajczak, Antoni Wiciółek – pasjonat historii naszego miasta i okolicznych krzy-

ży pokutnych i Wojciech Palichleb. Kopał również Konserwator Zabytków – Marek Kwiatkowski. Utworzono wykopy sondażowe: 1 x 4 m i dwa 1 x 2 m.

Wyniki prac rozczarowały nieco naukowców, bo okazało się, że mury szubienicy zostały bezpośrednio wzniesione na skalnym podłożu, więc naturalną konsekwencją tego faktu – nie było fundamentów. Udało się znaleźć kilka artefaktów: fragment ceramiki z „interesującym prostym motywem zdobniczym” – oceniła dr Honorata Rutke, kilka gwoździ, koralik. Przedmioty te, zapakowane w foliowe torebki – mają być poddane badaniom. Archeolodzy znaleźli również świadectwa współczesnej kultury materialnej (gwoździ, monetę 5-groszową, zakrętkę ebonitową).

Wizyta ta była okazją do interesującej rozmowy na temat okolicznych miejsc egzekucji i barwnych postaci katów z dawnego Freiburga. W wydarzeniu, którego celem było poszukiwanie śladów historii, wzięli również udział przedstawiciele naszej redakcji: Adam Rubnikowicz (wydawca miesięcznika Świebodzice-Dzieje Miasta), Edward Hałdaś i pisząca te słowa – Maria Palichleb.

---

Maciej Zaboronek

### Rozwój przestrzenny Świebodzic do końca XVIII wieku (cz. 6)

*Praca magisterska*

*pod kierunkiem prof. dra hab. Rościslawa Żerelika*

#### Miasto od roku 1774 do końca XVIII wieku

Rok 1774 był przełomowy dla dziejów przestrzeni miejskiej Świebodzic i dla historii miasta w ogóle. 26 lipca, w podwórzu domu nr 26 należącego do handlarki Gossowin, po północnej stronie Rynku wybuchł pożar, który dynamicznie rozprzestrzenił się na obszar niemal całej miejscowości. Pomogło temu sąsiedztwo apteki i mydlarni o wielu łatwopalnych materiałach, wyjątkowo silny tego dnia wiatr i panująca susza. Do tego brakowało ludzi i sprzętu gaśniczego. Ogień szybko dotarł do kościoła katolickiego z jednej i zachodnich przedmieść oraz wsi Pełcznica z drugiej strony. W ciągu zaledwie czterech godzin spłonęła większość budynków<sup>1</sup>. W sumie zniszczeniu uległo 16 budynków publicznych w tym m.in.: kościoły -katolicki oraz ewangelicki, kościółek szpitalny wraz ze szpitalem, mieszkanie pastora, szkoła ewangelicka, ratusz; ponadto 101 domów i 16 oficyn w mieście oraz 72 domy i 12 stodół na przedmieściach<sup>2</sup>. Przetrawało jedynie 16 domów drewnianych i sześć murowanych w obrębie murów, w tym cztery budynki przy kościele katolickim, dom parafialny, szkoła, oraz wieża bramy Świdnickiej. Wymienione budowle nie przylegały do zwartej miejskiej zabudowy, co pewnie było powodem ich

zachowania. Na przedmieściach ocalały natomiast trzy budynki miejskie, 51 prywatnych oraz 23 stodoły<sup>3</sup>.

Przyczyny pożaru pozostały nieznane. Szczęśliwie, w kontekście takiej katastrofy, zginęły w nim tylko trzy osoby. Wieść o tragedii mieszkańców rozeszła się po regionie i do miasta spływały liczne datki z pomocą pieniężną i materialną m. in. od okolicznych gmin, instytucji dobroczynnych, lokalnych arystokratów czy nawet kuracjuszy uzdrowisk<sup>4</sup>. 30 września w Świebodzicach zatrzymał się król Fryderyk II, który miał powiedzieć "Dzieci, nie niepokójcie się! Pomożemy wam!". Faktycznie, władze zniosły podatki na sześć lat dla właścicieli domów i na rok dla pozostałych mieszkańców. Do tego Hochbergowie z Książa pozwolili na bezpłatne pobieranie z ich lasów drewna na odbudowę<sup>5</sup>.

Jeszcze przed rozpoczęciem szerokiego planu odbudowy, we wrześniu postawiono na nowo miejski browar. W październiku zaś, na terenach dawnej strzelnicy, przy murze miejskim na wschodzie wybudowano tymczasową kaplicę<sup>6</sup>.

Miasto postanowiono odbudować całościowo. Posłużyły na to fundusze zebrane z datków oraz dotacje państwowe. Autorem projektu odbudowy był inspektor budowlany von Grass - autor omawianego wcześniej planu miasta. W pracach projektowych brał udział także Christian Isemer, absolwent szkoły budowlanej w Głogowie. Założenie uwzględniało surowe przepisy przeciwpożarowe, które wprowadził król Fryderyk II. Domy miały być murowane, gdyż w przeciwnym razie nie mogłyby być ubezpieczone.

Dachy kryto ceramiczną dachówką, zamiast gontu. Prócz tego były sytuowane kalenicowo, tak, by pomiędzy domami nie powstawały tzw. kosze, będące nieraz siedliskami pożarów. Takie pokrycia były też łatwiej dostępne od ulicy, z drabiny<sup>7</sup>.

Prace rozpoczęto i prowadzono ponadprzeciętnie szybko. W roku 1775 wybudowano 29 domów przy ul. Świdnickiej oraz południowej i wschodniej pierzei Rynku. W roku 1776 powstało 37 domów przy ul. Bolkowskiej i zachodniej pierzei Rynku. Przy ul. Strzegomskiej została wystawiona szkoła ewangelicka. W kolejnym roku wzniesiono 35 domów w kilku lokalizacjach, ponownie przy Świdnickiej oraz Zamkowej, Strzegomskiej i przy trakcie Bolkowskim na dawnym przedmieściu Górnym. W roku 1778 zbudowano 35 domów przy ulicach Piekarskiej, Strzegomskiej i na Podwału (obecna ul. Młynarska). W 1782 roku powstało jeszcze 11 domów przy dawnej drodze wzdłuż Młynówki (obecna ul. Szkolna) a ostatecznie inwestycje w ramach wielkiej odbudowy poczyniono w roku 1783 stawiając 10 domów przy drogach - wzdłuż Młynówki i do Pełcznicy (obecna ul. Piaskowa). W ciągu ośmiu lat podniesiono więc z ruin 157 nowych budowli.

W czasie odbudowy domów prowadzono także inne inwestycje. W roku 1776 położono kamień węgielny pod budowę kościoła ewangelickiego, który otwarto i poświęcono dwa lata później, a ostatecznie ukończono w roku 1781. Spalone jatki z Rynku przeniesiono na róg ulic J. Słowackiego i M. Kopernika, a odpowiedni budynek wzniesiono w 1777 roku. Ta podłużna budowla mieściła 12 mięsnych kramów<sup>8</sup>. W latach 1779 - 1781 budowano klasycystyczny ra-

tusz, dzieło architekta Christiana Schultza. W roku 1785 zbudowano nowy kamienny most nad Pełcznicą na przedmieściu Bolkowskim. Stary uległ zniszczeniu w wyniku powodzi<sup>9</sup>. W roku 1787 dokonano poświęcenia podniesionego z gruzów kościoła przy szpitalnego pw. św. Jana.

Kościół jak i spora część miejskiej zabudowy widoczna jest na rycinie zamieszczonej w wydanych w roku 1787 *Zittauisches Tagebuch*<sup>10</sup>. Widok ten, wykonany od strony południowej i obejmujący centrum oraz przedmieścia zachodnie, poświadcza spore zmiany w tkance miejskiej Świebodzic. Rzuca się w oczy brak dawnych, zniszczonych dominant wysokościowych - wież Bolkowskiej i Strzegomskiej oraz wieży kościoła parafialnego, która jak widać zachowała się tylko do pierwszej kondygnacji i pozostaje w ruinie. Ukazane są natomiast nowe budowle: ratusz, kościół ewangelicki, kościół św. Jana (jeszcze w budowie), oraz cały szereg nowo powstałych domów w centrum i na przedmieściach zachodnich. Widać wyraźnie charakterystyczne kalenicowe usytuowanie dachów oraz uporządkowanie zabudowy. Odnotować jeszcze należy dostrzegalny, zachowany mur obronny w południowej części miasta i Bramę Świdnicką z wieżą.

Podobny obraz przedstawia rysunek Endlera z roku 1798<sup>11</sup>. Miasto ukazane jest ze wzgórz na południowym zachodzie. Poza elementami zauważalnymi w pracy z *Zittauisches Tagebuch* można tu zaobserwować budynki Przedmieścia Świdnickiego oraz drogę, biegnącą w kierunku obserwatora, czyli do Kamiennej Góry.



Ryc. 3. Świebodzice po odbudowie. Fragment ryciny z *Zittausches Tagebuch* z 1787 roku.

Wspomniana wieża bramna w roku 1791 przeszła remont. Prowadzony był przez murarza Hayma oraz cieślę Reicherta<sup>12</sup>.

Mimo całkowitej niemal wymiany zabudowy po pożarze, układ przestrzenny Świebodzic do końca XVIII wieku zmienił się nieznacznie. Nowe domy powstały na miejscach dawnych. Główne ciągi komunikacyjne zostały odtworzone w takim układzie jak przed rokiem 1774. W centrum zlikwidowany został jedynie zaułek Wolności oraz uliczka między dawnymi bramami: Bolkowską i Strzegomską. Nie zdecydowano się na odbudowę rzeczonych bram oraz kościoła parafialnego, który podniesiono z gruzów dopiero w roku 1811<sup>13</sup>. Większego znaczenia nabrały natomiast tereny przedmieść przy rzece Pełcznicy, gdzie regularnie zabudowano dwa kwartały i nie odbiegały one wyglądem od tych w obrębie murów, a także uliczki wzdłuż rzeki (obecne ulice Szkolna i Piaskowa) oraz wzdłuż murów po stronie północnej (obecna ul. Krasickiego), gdzie także pojawiły się nowe budynki<sup>14</sup>.

## II. DZIEJE WAŻNIEJSZYCH OBIEKTÓW

### 1. Kościół parafialny pw. św. Mikołaja

Pierwsza wzmianka o kościele w Świebodzicach pochodzi z roku 1300. Wtedy to wydany został przywilej odpustowy, z którego wynika, że obiekt był albo właśnie skończony, albo jeszcze w trakcie budowy<sup>15</sup>. Taki czas budowy potwierdzają historycy sztuki, którzy datują najstarszą zachowaną obecnie część budowli na koniec XIII lub przełom XIII i XIV wieku<sup>16</sup>. W wieku XVI, prawdopodobnie ok. 1530 r. kościół zaczyna służyć protestantom popieranym przez Hochbergów<sup>17</sup>. Kolejne informacje pochodzą już z wieku XVII. W roku 1610 wykonano nowe pokrycie dachu i kazalnicę<sup>18</sup>. W roku 1612 roku założono na wieży nową, miedzianą kopułę. Cztery lata później wymieniono i poszerzono wszystkie okna (najpewniej z wąskich, jeszcze gotyckich), natomiast wewnątrz nawy wykonano nowe ławki, a posadzkę wyłożono cegłami<sup>19</sup>. Biorąc pod uwagę późniejsze ryciny, można przypuszczać, że w związku z tymi remontami budowla zyskała widoczne na nich renesansowe elementy, szczyty i dekoracje. Z dalszych remontów, w roku 1628 odnowiono i pomalowano chrzcielnicę<sup>20</sup>.

Zgodnie z postanowieniami pokoju westfalskiego [1648 r. przyp. red], w roku 1653 odebrano kościół wspólnocie ewangelickiej i przekazano go katolikom, choć stanowili znikomą mniejszość wśród mieszkańców miasta<sup>21</sup>.

W roku 1667 miała miejsce wizytacja kościoła, na zlecenie biskupa wrocławskiego. Przy tej sposobności powstał też opis budowli. "W tym mieście należącym do oświeconego księcia Hochberga, który

ma nad nim prawa, kościół jest murowany z trzema najprostszymi szczytami [...] przy ołtarzu głównym i w części sklepiony, nad połową ma strop z gołego drewna i podłogę z cegły. Poświęcony jest św. Mikołajowi [...]. Przy tym kościele są dwie wieże murowane, w większej jeden, a w drugiej trzy mniejsze dzwony zawieszono. W kościele [są] dwa ołtarze, większy poświęcony chrztowi Chrystusa [...], przed którym w kamieniu wzniesione posągi jakichś książąt [i] inne też epitafia z kolumnami. Baptysterium po stronie ewangelii większego ołtarza kamienne, rzeźby wieżyczkowe, sterczyny [baptysterium?] zamkniętego na zasuwę [...]. Po stronie epistoły krypta pańska, nad którą może być urządzona wygodna kapliczka, zaraz przed nią epitafia zamknięte kratami. Kazalnica w środku kościoła przepięknie wyrzeźbiona i pomalowana, dwa *ex aurichalco* [z brązowego stopu] zwisające kandelabry i wielkie organy kolorowo ozdobione. [...] Proboszcz ma murowane mieszkanie, z różnymi wygodnymi dostatecznie [urządzeniami?], [...], zaś inne jest dla kapelana [...]. Ze wsi do kościoła przynależy tylko filia w Cierniach, a dobru pańskiemu z Książa przynależy rytuał pogrzebowy w Świebodzicach."<sup>22</sup>

Także z roku 1667 pochodzi relacja I. E. Naso. Opisuje kościół św. Mikołaja jako piękną i jasną budowlę. "[...] Część przednią - prezbiterium zamyka ładne sklepienie, a pozostałą część strop szary ze złotymi rozetami wsparty na czterech kamiennych kolumnach, które zdobią pamiątkowe nagrobki [...]. Przed ołtarzem znajduje się grobowiec Konrada Hochberga, starosty świdnickiego z 1565 r. Przy kościele znajduje się wieża czworoboczna, zbudowana z kamienia, zwieńczona hełmem dwuprzęsłowym, krytym miedzią"<sup>23</sup>. Wymieniona kaplica Hochberga widoczna jest na rycinie Wernera z poł. XVIII w.

W roku 1711 nowy proboszcz Johann Heinrich Blummel ufundował dwa ołtarze<sup>24</sup>. Za sprawą tego samego duchownego w roku 1728 powstał zaś nowy ołtarz główny. W roku 1747 proboszcz Hauptel zlecił ponownie wybrukować kościelną posadzkę, oraz wybudować grobowiec dla siebie i swoich następców. Rok później poszerzono okna i drzwi do zakrystii<sup>25</sup>.

Wielki pożar miasta z roku 1774 nie oszczędził bynajmniej świątyni<sup>26</sup>. Przetrwало prezbiterium i część wieży, ale budowlę odbudowano dopiero w roku 1811. Tak długi okres przywrócenia placówki miał niewątpliwie związek z małą liczbą katolików zamieszkujących wówczas miasto.

Biorąc pod uwagę plany i ryciny z XVIII wieku oraz zachowane do dziś elementy, można dokonać opisu opisać kościoła sprzed pożaru. Była to więc budowla na rzucie prostokąta, orientowana, jednonawowa z prostokątnym, dwuprzęsłowym prezbiterium krytym sklepieniem krzyżowo - żebrowym, kryta dwuspadowym dachem zakończonym od wschodu podwójnym renesansowym szczytem. Do głównej

bryły przylegała od zachodu wieża na rzucie kwadratu, z dwuprześwitowym, miedzianym hełmem. Do nawy od południa dostawione były dwie prostokątne kaplice, jedna zakończona szczytem, a druga cebulastym hełmem.

## 2. Zamek

Kwestia zamku jest jedną z najbardziej niejasnych w dziejach przestrzeni Świebodzic. Z jednej strony jego istnienie mogło mieć wpływ na wygląd sporej części miasta na wschodzie, z drugiej - nie da się z całą pewnością stwierdzić, że w ogóle istniał.

Pierwsza wzmianka o tej budowli pochodzi z kroniki Nasona z roku 1667<sup>27</sup>. Jest tu wprawdzie wymieniona obok nieprawdziwej informacji o otoczeniu miasta murami już w 1291 roku przez Bolesława Surowego. Nason podaje także, że to od tego zamku wzięła nazwę miejscowość. Pojawia się natomiast lokalizacja obiektu - przy wejściu bramy Świdnickiej, co jest tożsame z tradycyjnym umiejscowieniem budowli, nieraz pojawiającym się w późniejszej literaturze. Warto wspomnieć też o dokumentach, które są falsyfikatami, ale mogą wносить pewną wartość do rozważań. Chodzi o dyplomy, na których pod datą 1242 pojawia się Merboto de Czetaso jako pan ze Świebodzic, a w 1243 tenże jest wymieniany jako przyjmujący lenno świebodzickiego zamku. Rzeczywisty czas powstania dokumentów oceniany jest na 2. połowę XVI lub 1. połowę XVII wieku<sup>28</sup>, jednak warto odnotować tę informację wymieniającą obiekt zamkowy, nawet w kontekście nowożytnym. Może ona świadczyć pośrednio o istnieniu wtedy (w XVI/XVII wieku) obiektu rezydencjonalno obronnego w mieście, lub przynajmniej o świadomości ówczesnych, że mógł on tu być dawniej.

Za istnieniem zamku przemawia fakt niesymetrycznego układu przestrzeni miejskiej we wschodniej części ośrodka. Miałaby ona wynikać właśnie z przyczyny specjalnego statusu własnościowego zamku i obszaru wokół niego. Według tej wersji, istniałby już od początków miejskości Świebodzic kształtując niejako rozwój ośrodka<sup>29</sup>.

A. Boguszewicz zwraca uwagę na częste pobyty książąt świdnickich w Świebodzicach w drugiej połowie XIV wieku<sup>30</sup>. Tylko w latach 1366 - 1368 można odnotować 13 udokumentowanych wizyt Bolka II w mieście, z których najdłuższa trwała co najmniej 10 dni, przy czym władca wystawił wtedy ponad 40 aktów prawnych<sup>31</sup>. Podobnie, po śmierci Bolka II, dokumenty poświadczają wielokrotne wizyty wdowy po nim, księżnej Agnieszki co miało miejsce w latach 1369 - 1375<sup>32</sup>. Wg. Boguszewicza w związku z wydarzeniami z 1355 roku, czyli odebraniem przez Bolka II Świebodzic ich dotychczasowemu właścicielowi Kekelonowi von Czirnen, doszło do budowy w mieście książęcej rezydencji.

To właśnie tam miałyby później stacjonować władca podczas wizyt, sądów i wystawiania dokumentów. Jednocześnie autor nie wyklucza możliwości powstania takiej budowli na terenie miejscowości już wcześniej. Odrębną kwestią jest ewentualne utożsamianie tego obiektu z dworem wójtowskim wymienionym w dokumencie z roku 1386. W związku z tym, że prywatni właściciele Świebodzic rezydowali w Książu, dwór wójtowski mógł się w tym wypadku różnić od zwykłej siedziby zarządcy miasta i nie był na stałe jego siedzibą<sup>33</sup>.

Jeśli chodzi o umiejscowienie - obszar w pobliżu Bramy Świdnickiej, opisany jako "Burgbezirk" pojawia się w Urbarzu z 1734<sup>34</sup>, co jest zgodne z wersją Nasona z roku 1667. Na rysunku Schefflera z około 1734 roku widoczny jest budynek przed Bramą Świdnicką, widocznie wyróżniający się wielkością spośród innych w tej okolicy<sup>35</sup>. Na rysunku Wernera, powstałym po 1754, wyraźnie zaznaczony jest budynek z podpisem "Burg", a określenie "Burg" pojawia się także w opisie sąsiadującej z nim bramy Świdnickiej (brama zamkowa?)<sup>36</sup>. Na planie von Grassa z 1774 roku, obszar ten podpisany jest z kolei jako "Burges Vorwerk"<sup>37</sup>. Z zamkiem identyfikowany jest budynek stojący do dziś przy obecnym placu Jana Pawła II<sup>38</sup>. Mimo przebudów, zachowały się w nim krzyżowe sklepienia piwnic oraz inne elementy, świadczące o co najmniej XVII wiecznej proveniencji<sup>39</sup>. Według A. Boguszewicza obiekt wykazuje formę budynku wieżowego charakterystycznego dla budownictwa XIV wieku<sup>40</sup>.

Przypisy:

J.F.E. Würffel, *dz.cyt.*, s. 50,51.

<sup>2</sup> F. A. Zimmermann, *dz.cyt.*, s. 371.

<sup>3</sup> J. Eysymontt, R. Eysymontt, *Rozwój przestrzenny...*, s. 187.

<sup>4</sup> J.F.E. Würffel, *dz. cyt.*, s. 52.

<sup>5</sup> L. Ziátkowski, *W państwie pruskim...*, 89.

<sup>6</sup> J.F.E. Würffel, *dz.cyt.*, s.53.

<sup>7</sup> L. Ziátkowski, *Tamże*.

<sup>8</sup> *Studium historyczno urbanistyczne...*, t. 3, s.138.

<sup>9</sup> J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s.191.

<sup>10</sup> *Freyburg in Schlesien*, [w:] *Zittauisches Tagebuch*, Zittau 1787.

<sup>11</sup> Endler F. G., *Freiburg*, Breslau 1798.

<sup>12</sup> J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s.192.

<sup>13</sup> Tamże, s. 222.

<sup>14</sup> G. Förster, *Plan von der Stadt Freiburg* [w:] *Świebodzice. Zarys monografii miasta*, red. K. Matwijowski, Wrocław-Świebodzice, 2001, s. 192.

<sup>15</sup> M. Goliński, *Świebodzice w średniowieczu...*, s. 46.

<sup>16</sup> *Zabytki sztuki w Polsce. Śląsk*, red. S. Brzezicki, C. Nielsen, G. Grajewski, D. Popp, Warszawa 2006, s. 862.

<sup>17</sup> L. Ziátkowski, *Miasto w latach...*, s. 62.

<sup>18</sup> J.F.E. Würffel, *dz. cyt.*, s. 11, oraz J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 220.

<sup>19</sup> J.F.E. Würffel, *dz. cyt.*, s. 11, 12.

<sup>20</sup> Tamże, s. 13.

- <sup>21</sup> L. Ziátkowski, *W państwie pruskim...*, s. 77.  
<sup>22</sup> Przeł. R. Eysymontt., [w:] J. Eysymontt, R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 221.  
<sup>23</sup> I.E. Naso, *Phoenix...*, s. 221. Przeł. R. Eysymontt.  
<sup>24</sup> J.F.E. Würffel, *dz. cyt.*, s.24.  
<sup>25</sup> *Studium historyczno urbanistyczne...*, t.2 s. 2.  
<sup>26</sup> F. A. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 371.  
<sup>27</sup> I. E. Naso *dz. cyt.*, s. 220.  
<sup>28</sup> M. Goliński, *Świebodzice w średniowieczu...*, s. 44.  
<sup>29</sup> R. Eysymontt, *dz. cyt.*, s. 536 / *Studium historyczno urbanistyczne...*, t.2, s. 44.  
<sup>30</sup> A. Boguszewicz, *dz. cyt.*, s. 162, 163, 258.  
<sup>31</sup> Tamże, s. 258.  
<sup>32</sup> Tamże.  
<sup>33</sup> Tamże, s. 259.  
<sup>34</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Archiwum Hochbergów, sygn. I Arch. nr 3787, s.125 - 143.  
<sup>35</sup> F. A. Scheffler, *dz. cyt.*  
<sup>36</sup> F. B. Werner, *Freyburg (1754)...*  
<sup>37</sup> Grass, *dz. cyt.*  
<sup>38</sup> Z. Jaworska, K. Jaworski, *Zamek w Świebodzicach, „Karkonosz. Sudeckie Materiały Krajoznawcze”*, nr 1 (8) /1993, s. 125-131.  
<sup>39</sup> *Studium historyczno urbanistyczne...*, t.2, s. 34.  
<sup>40</sup> A. Boguszewicz, *dz. cyt.*, s. 259.

Maria Palichleb

## Epitafium Gosowów

Teren przy kościele św. Mikołaja do września 1848 roku pełnił funkcję cmentarza. Jeszcze w drugiej połowie lat 60- minionego wieku, na ścianie graniczącej z ogrodzeniem przy plebanii, znajdowały się monumentalne grobowce. Zostały prawdopodobnie zlikwidowane na przełomie lat 60/70. Szkoda, bo nadal mogły pełnić rolę „niemych świadków” histo-



Zdj. Jan Palichleb

rii naszego miasta. Od strony zachodniej, w murze, zachowało się osiemnastowieczne epitafium upamiętniające Georga Daniela Gossowa, jego żonę Annę Blandinę i ich wnuka Johanna Christiana Lindnera.

Zwieńczenie muru, z charakterystycznym gzymsem po prawej stronie wskazuje, że tam również znajdowały się epitafia. Te jednak „nie miały szczęścia”, bo zostały zatynkowane. Trudno już dziś ustalić, kiedy to się stało. Jedno nie ulega wątpliwości: nastąpiło to w imię fałszywie pojętej idei porządkowania terenu przykościelnego. Możemy tylko zastanawiać się, jakie względy zadecydowały o ocaleniu sztuki sepulkralnej epitafium po lewej stronie, które od czasów powojennych wrosło w krajobraz architektury przykościelnej. To piękny relikw epoki dawno minionej.

Nawet współczesnego nam obserwatora urzeka swą przemyślaną kompozycją, a symbolika – skłania do refleksji nad przemijaniem rzeczy świata tego. Dlatego warto poświęcić temu miejscu odrobinę uwagi. Epitafium to zostało wyrzeźbione w żółtym, drobnoziarnistym piaskowcu. Inskrypcje tworzą zamkniętą kompozycję, której ramy stanowi udrapowana, podpięta sznurami „materia”, wykończona frędzlami. Boki jej swobodnie spływają, stanowiąc tło napisów. Całość otaczają cztery, typowe dla sztuki rokokowej – rocaille (dolne nieczytelne). Najważniejszym elementem, organizującym układ wertykalny, jest rzeźba półplastyczna „w połowie lub  $\frac{3}{4}$  wydobyta z kamienia”,<sup>1</sup> przedstawiająca ukrzyżowanego Chrystusa. Nad krzyżem widoczna jest wstęga, podtrzymująca w centralnym punkcie draperie kotary, z napisem: INRI. Wieńczy ją korona. U stóp krzyża – czaszka. Wyraźnie widać, że rzeźbiarz przyjął symetrię jako główną zasadę, organizującą jego dzieło. Wspomniane elementy mają wyraźny symboliczny sens. Krzyż oznacza połączenie następujących antynomii: życie i nieśmiertelność, duch i materia, ponadto wieczność, śmierć Chrystusa, ofiarę, ukrzyżowanie. Postać, z głową skierowaną w lewą stronę, wyraża ból i cierpienie. Oś wertykalna oznacza tu wstępowanie do nieba, a horyzontalna – odnosi się do życia ziemskiego. Czaszka – u podstawy krzyża –nosi ślady mechanicznego zniszczenia; oznacza śmierć, śmiertelność, krótkotrwałość życia. W plastyce – symbolizuje praojca Adama lub jest emblematem Golgoty. Jeszcze nie przebrzmiały idee baroku, więc motyw ten przywoływał średniowieczną dewizę „memento mori” (pamiętaj, że umrzesz) i „vanitas vanitatum et omnia vanitas” (marność nad marnościami i wszystko marność) Eklezjasty.

Centralny element wertykalny został zwieńczony koroną, która charakteryzuje bardzo długi łańcuch semantyczny: światło, piękno, życie, śmierć, nieśmiertelność, historia, godność, chwała, ambicja, honor, zwycięstwo, zaszczyty, splendor. Ponieważ



mamy do czynienia ze sztuką sepulkarną, nie można pominąć kontekstu biblijnego: „W ów dzień będzie Pan zastępów koroną chwały i wieńcem wesela ostatekowi ludu swego”<sup>2</sup>

Oprócz rzeźby półplastycznej pojawia się tu technika reliefu płaskiego, czyli malarskiego (według klasyfikacji Jana Harasimowicza), w którym „do minimum sprowadzono różnice wysokości reliefu; formy wypukłe zostały sprowadzone do całkowicie płaskich” – i przypominają ryt. Występują one w polach górnych roccaille. Po lewej stronie, na pierwszym planie na krzyżu, wisi gorejące serce Chrystusa (symbolizuje dobroć, miłosierdzie zbawczej miłości bożej). Po prawej stronie występują te same motywy, ale inaczej skomponowane: krzyż przełamany i przewrócony, a serce – ulatuje do nieba, które reprezentuje jaśniejący obłok. Reliefy malarskie można uznać za prosty program konfesyjny, ilustrujący wyznanie wiary. Obrazy to alegoryczne ukrzyżowanie i zwycięstwo Zmartwychwstałego nad śmiercią. Akcent horyzontalny wprowadza wstęga, wychodząca spod korony, biegnąca między roccaille, z napisem: „Wierność [to] droga [która] prowadzi do nieba”. W tak złożoną kompozycję epitafium zostały wkomponowane elementy rzeźby półplastycznej, połączone z techniką reliefową. Ważną rolę odgrywa tu inskrypcja, z której możemy poznać życiorysy dawnych obywateli Freiburga. Przekonamy się, że w zapisach, potomni zmarłych zawarli podsumowanie ich godnego, nobliwego i pełnego cnót życia.

I tak, po lewej stronie przeczytamy: „Pomnik ten jest poświęcony Czcigodnemu Mieszkańcowi miasta, obywatelowi, radnemu, kupcowi, który tutaj znalazł miejsce spoczynku. Ujrzał światło świata 9 maja 1697 roku w Środzie Śląskiej, Pan Georg Daniel Gossow. Był synem młynarza Georga Gossowa i Pani Elisabeth, z domu Kretschmerin. Dobry Bóg sprowadził go do Freiburga, gdzie ożenił się 25 listopada 1726 roku z panną Anną Blandiną Scholzin i przeżył w stanie małżeńskim 31 lat, 11 miesięcy i 21 dni. Bóg pobłogosławił go ośmiorgiem dzieci – 3 synami i 5 córkami. Wdzięczny Bogu za ziemską powłokę zmarł w wieku 61 lat, 8 miesięcy i 6 dni” – [czyli 15 grudnia 1758 roku].

W kilku zdaniach otrzymujemy znaczące fakty z życia człowieka aktywnego, zasłużonego dla miasta, obdarzonego licznym potomstwem. Status ekonomiczny zmarłego i jego spadkobierców, pozwolił na zlecenie wykonania takiego wyjątkowego (w naszym mieście) epitafium. Kronikarz, J.E.F. Würffel nie odnotował śmierci Daniela Georga Gossowa, który zmarł w trzecim roku trwania trzeciej wojny śląskiej (siedmioletniej). Uwzględnił wcześniej jego nazwisko, w 1741 roku, wymieniając skład rady miejskiej. D.G. Gossow miał wtedy 44 lata. Na pewno była to dla niego nobilitująca funkcja, więc traktował ją jako wielkie wyróżnienie. Nie wiadomo, od kiedy był mieszkańcem naszego miasta. Jest prawdo-

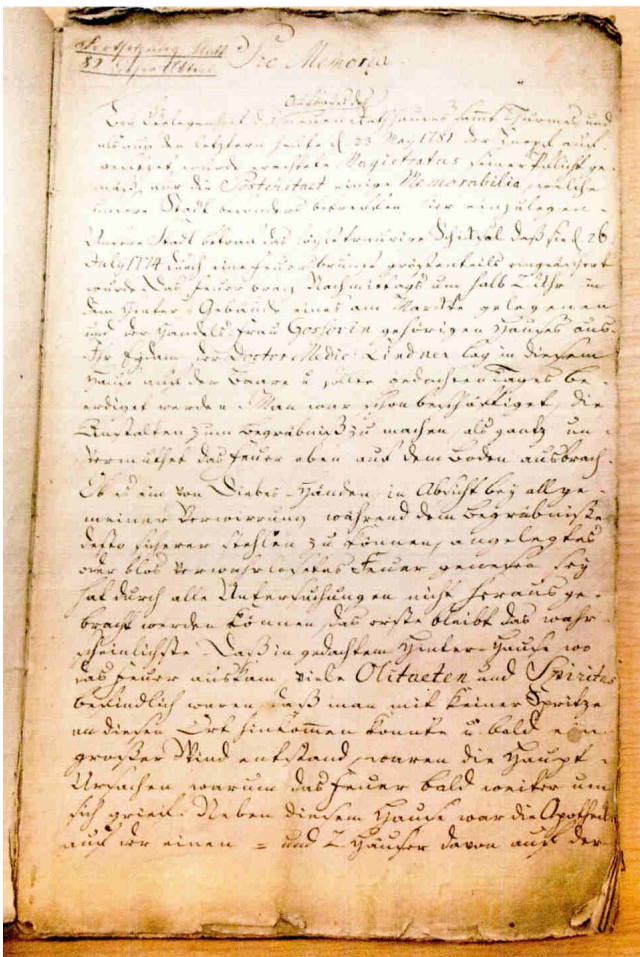
podobne, że fakt ten miał miejsce przed zawarciem małżeństwa w 1726 roku. D.G. Gossow ożenił się mając 29 lat. Nie wiemy, jaką branżę obejmowała jego praca zawodowa jako kupca i jakimi artykułami handlował? Z zapisów kronikarskich wynika, że mieszkał w Rynku pod numerem 26. Los oszczędził mu uczestniczenia w dramacie miasta, który rozegrał się w feralny wtorek 26 lipca 1774 roku, bo zmarł 16 lat wcześniej.

„Pani Anna Blandina Gossowin spoczęła obok swego ukochanego męża. Była córką chrześcijańskich rodziców. Urodziła się 12 grudnia 1700 roku w Lwówku Śląskim. Jej rodzice byli wygnańcami (?). Ojciec był mieszczaninem i mistrzem kowalskim, matka – Anna, z domu Jaromin. Anna Blandina była ich ukochaną córką i radością życia, jaką obdarzył ich Najwyższy. Była oparciem dla swego męża w stanie małżeńskim i obdarzyła go ośmiorgiem dzieci. Jako wdowa żyła pobożnie, pełna nadziei, 18 lat. Wiodła spokojne, ciche, pełne oddania Bogu życie – od młodości do ostatnich chwil. Bóg powołał ją 29 kwietnia 1776 roku. Z woli Boga przeżyła 76 lat, 5 miesięcy (liczba dni nieczytelna, ale z obliczeń wynika – 12 dni). Postać Anny Blandiny przywołał kronikarz, opisując pożar miasta (26.VII.1774). Nie wiadomo, która z pięciu jej córek wyszła za mąż za lekarza (chirurga) Christiana Lindnera, który zmarł po 16 latach wykonywania zawodu w naszym mieście. Dzień jego pogrzebu na zawsze zapisał się w annałach miejskich, bo wtedy gród nad Pełcznicą opanował czerwony kur i w ciągu kilku godzin niemal doszczętnie strawił dominującą drewnianą zabudowę miasta. J.E.F. Würffel przytacza również list napisany przez wdowę, adresowany do krewnej mieszkającej w Legnicy, datowany: 21 XI 1774 roku – czyli 4 miesiące po tej tragedii. Kronikarz podaje, że list ten został odnaleziony po 67 latach czyli w 1801 roku. Dla wprowadzenia kolorytu tamtych dni, warto przypomnieć jego treść: „*Mogę chyba słusznie krzyknąć, jak mnie Wszechmocny tak zasmucił! Zabrał mi On mojego ukochanego męża. Dopuścił On, że mi najbliższy sąsiad dom podpałił i całe miasto przez to legło w popiele. Pan pozwolił na jeszcze więcej, że ci, którzy nam to zrobili, naszemu domowi chcieli narzucić przemoc. Przecież my wszyscy mamy czyste sumienia, a ci, co nam to zrobili, mam nadzieję, wstyd długo nosić będą. Pan, który mnie zasmucił, będzie mi pomagać i sprawi, że ujawnione będzie, kto to ogromne nieszczęście przygotował*”. Cytowany dokument wprawdzie dotyczy córki Anny Blandiny Gossow (nie znamy jej imienia), wprowadza jednak wątek sensacyjny. To jednocześnie jeszcze jedna zaprzepaszczone szansa przez kronikarzy, którzy dysponując archiwaliami – nie wykorzystali ich w pełni. Zarzut ten można skierować do J.E.F. Würffla i B. Lungmusa.

Anna Blandina Scholzin wyszła za mąż za Daniela Georga Gossowa w wieku 26 lat. Jak na realia

XVIII wieku- było to dość późno. Może otoczenie postrzegało ją jako starą pannę? Z tekstu wykutego w piaskowcu wynika, że była osobą bogobojną, kochającą swego męża i ośmioro dzieci. Gdy wybuchł pożar była starszą panią (miała 74 lata i pół roku), babcią gromadki wnucząt. Po tej tragedii miasta przeżyła jeszcze 2 lata. Dwudziestowieczne adresbuchy nie uwzględniają tego nazwiska. Była to liczna rodzina, więc potomkowie powinni tu mieszkać. Trzech synów mogło zapewnić przedłużenie rodu... A może zmienili miejsce zamieszkania? Może miasto budziło zbyt wiele traumatycznych wspomnień? Być może, na przestrzeni długich lat rodzina ta wymarła? Potomstwo po kądzieli nie mogło zapewnić przetrwania nazwiska.

W archiwalnych memorabiliach<sup>3</sup> – rzeczach wiekopomnych i godnych zapamiętania, zachował się rękopis Pro Memoriam, w którym anonimowy autor przywołał opis pożaru i Anny Blandiny Gossow, który zamieszczamy tu:



W dolnej części epitafium, tuż nad trawą, znajduje się jeszcze jedna inskrypcja: „Naprzeciwno [może u stóp Daniela i Anny] spoczywa Johann Christian Lindner [w którym rodzice pokładali] wielkie nadzieje. Urodził się 28 stycznia 1753 roku, zmarł 2 października 1766 roku w wieku 13 lat. Ta tablica, poświęcona jego pamięci, jest wyrazem wielkiego smutku, jaki nappełnił matczyne serce, po jego

odejściu” Rodzice – córka Anny Blandiny Gossow i Johann Christian Lindner przeżyli wielką tragedię związaną ze stratą syna. Na pewno planowali już jego przyszłość. Otrzymał imiona na cześć ojca – może więc myśleli, że będzie kontynuował jego misję służenia chorym? Jego babka miała wtedy 66 lat. Przeżycie śmierci wnuka było oszczędzone dziadkowi Danielowi Georgowi, który zmarł 8 lat wcześniej.

Mijając to epitafium, warto wspomnieć osoby, którym je poświęcono. Jest ono dla nas ważne, bo wyryte w piaskowcu słowa przywołują je z głębokiej przeszłości. Jego piękna, rzeźbiarska forma – wzbo-gaca wzruszenie o doznania natury estetycznej.

Puentą i przesłaniem do „późnych wnuków” mogą stanowić fragmenty sonetu francuskiego poety renesansowego Pierrèa de Ronsarda:

*Oby po wszystkie wieki w potomnych wspomnieniu  
Miłości mej szlachetnej legenda przetrwała*

.....

*By wiedzieli wnukowie, w późniejszym pokoleniu,*

.....

*Tobie po śmierci jeszcze przez wieki żyć każe  
Taka jest siła w sercu oddanego sługi.*

Liryczne zapewnienie o wielkiej, niezniszczalnej miłości można odnieść do Anny Blandiny i Daniela Georga.

P.S. Końcowa refleksja wykracza wprawdzie poza temat tego epitafium – niezbędne jest tu nawiązanie do informacji zawartych w archiwalnym numerze naszego miesięcznika – Świebodzice-Dzieje Miasta, 2002/2, s.3, w którym w rubryce „Warto zobaczyć” przeczytamy opis zatynkowanych epitafiów. Wynika z niego, że jedno było poświęcone Janowi Krystianowi Fitusowi i jego żonie Marii Eleonorze z roku 1776 (wym. 250 x 90 cm) „na ornamentowanym cokole tarcza z napisem ujęta w płynną linię dekoracji rokoka i nad nią, na wolutowym gzymsie 2 putti trzymające tarczę z napisem, pod wolutami – rocaille”. Drugie, zatynkowane, upamiętniała „niejakiego von Subinietza; „wykonana w stylu barokowym ok. 1721 roku [...] wym. 185 x 93 cm. Płaskorzeźba w piaskowcu, w obramieniu liściastym, owalna tracza z napisem. Ponad nią kartusz herbowy zwieńczony koroną”.

Autor opisów podaje również wymiary epitafium rodziny Gossów 210 x 156 cm.

Przypisy:

1. Jan Harasimowicz, Mors janua vitae Śląskie nagrobki i epitafia wieku reformacji, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1992, rozdz: Proste i rozbudowane programy konfesyjne i: Techniczne rodzaje rzeźby s. 130-135
2. Izajasz, 285, cit. za W. Kopaliński, Słownik symboli, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 162, 163
3. APWr, O/Kamieniec Żąbkowicki, AMS, Acta über die Rathausliche Thurm Bedachung de 1798 Und das Rathaus überhaupt betreffend Magistrat der Stadt Freiburg, sygn. 84

Rafał Wietrzyński

## Firma zegarowa „Victoria”

W północnej części Świebodzic, przy dzisiejszej ulicy Piaskowej 19, miała niegdyś swoją siedzibę niewielka wytwórnia zegarów o nazwie: *Regulator-Gehäuse-Fabrik "Victoria"*. Pomimo długiego okresu funkcjonowania – w porównaniu do innych spółek zegarowych z naszego miasta – na temat tej firmy nie zachowało się zbyt wiele informacji. Warto jednak poświęcić jej parę słów, gdyż zaliczała się ona do wyróżniających się przedsiębiorstw zegarowych na terenie Świebodzic.

*Victoria* założona została w 1889 r. Początkowo była to firma typowo stolarska, realizująca zamówienia w zakresie skrzyń zegarowych i innych elementów drewnianych, na potrzeby świebodzickiego przemysłu zegarowego.<sup>1</sup> Sama siedziba firmy znajdowała się nieopodal wielkiego koncernu Gustava Beckera (przy ul. Strzegomskiej), co może świadczyć o tym, że oba przedsiębiorstwa współpracowały ze sobą.

Powstała w trudnym okresie dla świebodzickich zegarów. Cały tutejszy przemysł stał u progu wielkiego kryzysu ekonomicznego, który doprowadził do upadłości kilku miejscowych producentów tych wartościowych przedmiotów. Ponadto, w 1890 r., wybuchła wojna celna pomiędzy Rosją i Niemcami, która także negatywnie zaważyła na eksporcie wszelkiego rodzaju produktów – w tym także czasomierzy - na wschód. Badacze i kolekcjonerzy zajmujący się dzisiaj zegarami twierdzą, że rozszerzenie działalności i oferty handlowej przez *Victorię* (sprzedaż kompletnych zegarów) wymuszone zostało właśnie przez trudną sytuację gospodarczą, a zwłaszcza zamknięcie się rynków wschodnich i wprowadzenia rygorystycznych przepisów celnych.

Do dzisiaj nie udało się ustalić, czy świebodzicka spółka sama produkowała własne mechanizmy zegarowe, czy też były one sprowadzane od innych producentów i instalowane w skrzyniach *Victorii*, która skompletowane zegary, próbowała sprzedawać pod własną marką. Niektórzy miłośnicy zegarów



Budynek przy dzisiejszej ul. Piaskowej 19 dawna siedziba „Victorii” (ze zbiorów autora).

twierdzą, że były to mechanizmy zamawiane głównie w firmie „*Mauthe*” ze Schwenningen oraz u Heinricha Kielmanna (?).<sup>2</sup> Nie ma jednak na to jednoznacznych dowodów.

Obecnie nie wiadomo, ile udało się wyprodukować kompletnych zegarów w ponad 45-letniej działalności firmy. *Victoria* nie była dużym przedsiębiorstwem, dlatego nie mogła równać się z innymi koncernami z naszego miasta jak chociażby z *H. Endlerem*, *A. Willmannem* czy *Germanią*. Dlatego dzisiaj przyjmuje się, że mogła ona wyprodukować zaledwie kilka lub kilkanaście tysięcy egzemplarzy.<sup>3</sup>

Po raz ostatni *Victoria*, jako w pełni działające przedsiębiorstwo, jest wymieniana w 1932 r. w książce adresowej Świebodzic (niem. *Adressbuch der Stadt Freiburg in Schlesien, 1932*). Niedługo potem, z przyczyn ekonomicznych, ogłoszono jej upadłość. Obecnie uważa się, że firma nie sprostała światowemu kryzysowi gospodarczemu z lat 1929-1935 i została zamknięta w 1934 r.

## Regulator-Gehäuse-Fabrik „Victoria“, Freiburg i. Schl.

Fabrikation von  
Regulateur-, Freischwinger-  
und Standuhr-Gehäusen, sowie  
Pendulen in allen Holzarten

**Verkauf nur an Grossisten**

Reklama firmy „Victoria” zamieszczona na łamach jednego z czasopism zegarowych z 1900 r. (ze zbiorów H.H. Schmid).

Przypisy:

Znana jest reklama firmy z 1900 r., oferującej sprzedaż różnego rodzaju skrzyń zegarowych odbiorcom hurtowym.

<sup>2</sup> Za: *Victoria K.K. Privilegium 5194* (w: [www.zegarkiclub.pl](http://www.zegarkiclub.pl));

<sup>3</sup> Z przesłanek, które pochodzą z niemieckich gazet poświęconych przemysłowi zegarowemu w Niemczech, wynika, że w 1907 r. nasza *Victoria* wciąż była traktowana jako produkująca tylko drewniane obudowy do zegarów.

Wykaz źródeł:

H.H. Schmid: *Lexikon der Deutschen Uhrenindustrie 1850–1980: Firmenadressen, Fertigungsprogramm, Firmenzeichen, Markennamen, Firmengeschichten*. Herausgeber, Deutsche Gesellschaft für Chronometrie 2012;  
*Victoria K.K. Privilegium 5194* (w: [www.zegarkiclub.pl](http://www.zegarkiclub.pl));  
*Which „Victoria” is this one?* (w: [www.mb.nawcc.org](http://www.mb.nawcc.org)).

## Niezwykła podróż zaginionej książki. Po 70 latach wróciła na zamek

W tajemniczych okolicznościach po II wojnie światowej z biblioteki na Zamku Książ wywieziono ponad 64 tysiące książek. Ich los do dziś nie jest znany. Nieoczekiwanie, po 70 latach, jedna z nich wróciła do Wałbrzycha. Wiadomo, że ma za sobą długą drogę, bo wędrowała przez Rosję, Niemcy i Tadżykistan. W XIX wieku na zamku Książ mieściła się



największa prywatna biblioteka na Dolnym Śląsku.

Spora część, liczącego ponad 64 tysiące pozycji księgozbioru, przetrwała II wojnę światową. Ślad po książkach zaginął, gdy do Polski weszła Armia Czerwona. Tymczasem, nieoczekiwanie dla zarządcy, na zamek wróciła jedna z zaginionych książek. - Pewnego dnia zadzwonił telefon z szokującą wiadomością. Skontaktowała się z nami niemiecka aktorka, Johanna Lesch. Poinformowała nas, że ma książkę z naszą pieczęcią i chciałaby ją nam przekazać - opowiada Krzysztof Urbański, prezes zamku Książ. - Panią Lesch zaprosiliśmy do zamku, wówczas opowiedziała nam, jak książka trafiła do niej. Okazało się, że otrzymała ją od znajomego antykwariusza z Moskwy. To od niego dowiedziała się, że książka przywędrowała z Tadżykistanu, zanim trafiła do Rosji - informuje Urbański. To kroniki saksońskie, wydane w XVIII wieku w Dreźnie. Wolumin zachował

się w bardzo dobrym stanie. - Wygląda tak, jakby nikt jej nie czytał - dziwi się prezes.

**Mogła zostać w Niemczech.** Fakt, że książka, która w przeszłości należała do biblioteki na zamku Książ, wróciła do Wałbrzycha, to niezwykle przypadek. - Proszę sobie wyobrazić, że pani Lesch początkowo próbowała ją oddać bibliotekom niemieckim. Te jednak nie chciały przyjąć książki, do której nie mają praw. Tam też zachęcono aktorkę, aby skontaktowała się z nami. Z czego bardzo się cieszymy, to dla nas historyczny moment - mówi Urbański.

**Książki wywieziono na wschód?** W XIX wieku biblioteka w Książu była największym księgozbiorem na Dolnym Śląsku. Kolekcja liczyła ponad 64 tysiące woluminów. Wśród nich były rękopisy, manuskrypty, stare mapy, czy kroniki. Obecnie biblioteka na zamku nie istnieje. Wiadomo, że część książek została zniszczona, jednak większość z nich została wywieziona tuż po wojnie. - Dorota Stempowska, wieloletnia mieszkanka Książa, na własne oczy widziała, jak książki zostały załadowane do dwóch ciężarówek, które jechały na wschód. Nie mamy podstaw, by nie wierzyć jej relacji - uważa Urbański. Mimo że znalazła się dopiero jedna z wielotysięcznego zbioru, to prezes zamku ma nadzieję, że nagłośnienie tej historii sprawi, że znajdą się kolejne. - Wolumin z naszego zbioru można rozpoznać po pieczęcie Książa. Liczymy na to, że teraz ruszy fala i zgłoszą się do nas kolejne osoby, które przypadkiem stały się posiadaczami książek z zamkowej biblioteki - kończy Urbański.

Tekst pochodzi ze strony internetowej TVN24 Wrocław z dnia 22.04.2015 roku



Reprodukcja ze strony Niemieckiego Archiwum.  
Wyszukał w Internecie Adrian Sitko

### „Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: [adamr@pnet.pl](mailto:adamr@pnet.pl)

**Przedruk możliwy po podaniu źródła.**